

→ Proletaryusze wszystkich krajow, łączcie się! ←

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCYALISTYCZNEJ

→ Towarzysze, upraszamy Was o rozpowszechnianie „Robotnika”. ←

CARAT I ROBOTNICZY

Wielki chwalebny, aby członkowie partji w dotychczasowej swojej działalności nie zapomniały, że starają się dzisiaj kwasić dla polskiej klasy robotniczej, jest najgłównie, zgodnie z programem partji, analiza materialnych warunków politycznych.

Wszystkich krajach świata cywilizowanego, burżuazja — klasa dająca rządząca — tylko po walce, a nie tak bardzo trudnej i krwawej, zdobyła dalsze swoje stanowisko. Jako klasa upadła, stała się ona przed 100 laty na całym świecie rewolucyjnego dla obalenia ówczesnego ustroju, opartego na przywilejach z urodzenia, i wystąpiła przeciw samowładnym rządcom, które siły swoją czerpały ze skamieniałości i niezdolności do dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego, a z rozkładu i upadłości siły kapitału nie daly się pogodzić. Kapitałom władno był za pomocą, która wszędzie rozszalała stare społeczeństwa i wytworzyła swobodny wznioł dla dalszego rozwoju. Wolność osobista i równość wszystkich przed prawem, parlamenty, swoboda słowa, zebrań, sumienia są skutkami obecnej zwycięskiej walki kapitału z jego średnio-wiecznymi wrogami.

Nie wszędzie jednak świat stary skapitulował zupełnie przed zwycięstwem. W wielkiej wypadków skończyło się na wzajemnych ustępstwach, a z biegiem czasu przyszło nawet do zupełnej zgody. Siły, dawniej sprzeczne, przystępowały się wzajemnie. Burżuazja i monarchia z bólem łaski — to teraz nie nieprzejmiani nieprzyjaciele, lecz dwaj bracia, wspierający się w każdej potrzebie i wybaczący sobie ustępki i niedogodności, ze wspólnego wynikające korzyści.

Rozciągająca ta zgoda nastąpiła wskutek powstania nowej siły, jednakowo niebezpiecznej dla obydwóch dotychczasowych zapasników. Siła ta jest klasa robotnicza, która z wywalczonych swobód ukula znakomitą broń dla obrony swych interesów i dla ujęcia steru rzą-

dów w swe ręce. Burżuazja znalazła się w głębiem położeniu. Sama dawniej pod monarchicznemu władztwa w paszeczki i kłopot, sama ją zapędziła do budy konstytucyjnej, by ludzi nie kasał, a teraz wystraszona chciałaby użyć brytana dla swojej obrony i wypuścić go z budy.

Leżąc na szczycie i żeby kłamała od kłamała już się stępną i rozkojona robotni burżuazja nie idzie tak spornie gdyż na przeszłości stała wznosząca potęgą robotniczą. I rozwinęła się, im ściślejszy był materialny użytek do ogrożeń monarchii, to jest im zupełniej powon było dawniej zwycięstwa rewolucyjnej burżuazji, tem słabszą jest terazniejsza jej burżuazja; i przeciwnie, im więcej świat stary zachował przywilejów, tem trudniejszą jest walka dla proletaryatu.

U nas działo się całkiem inaczej. Wtedy gdy we wszystkich krajach rewolucyjna wiosna kapitalizmu przyniosła w darze kwiaty swobody politycznej, w Polsce obłądki powon nazwała zmusi wyklawijące się rośliny i im dłużej wstrzymywał ich rozwój. Lasy na to przemocą zostały unieszkodliwione od losu innego kraju i dzięki temu ustroj kapitalistyczny ze wszelkimi swymi skutkami zawitał do nas w jasnolnej swej porze, gdy nie kwiatów odcań oczekiwaliśmy, a tylko — błota. I mamy z to na podstatkami!

Zgodnie pożyte kapitalizm i samowładztwa strwarza u nas niemiernie i gdzie warunki były dla klasy robotniczej, postawionej w bezbronne położenie wobec bandy rubusów, czyniących na jej mienie — pracę. Każdy krok naprzód dla robotnika, krok, który gdzieś indziej robi się lekko i swobodnie, u nas odbył się przy ogromnym wysiłkiem, a nieraz krwią i życiem.

Jak wszędzie, tak i u nas wyzysk kapitalistyczny wywołuje opór ze strony robotników. Fabrykant, majster, właściciel ziemi ciąga wyschnię z robotnika jaknajwięcej pracy i jaknajmniej za nią zapłacić; robotnik zaś naturalnie ma całkiem przeciwno dążenie. Musi więc pomiędzy nimi zachodzić walka. W walce tej

główną siłę robotników stanowi ich solidarność, uświadomiona się w organizacji robotniczej.

Lećz ostrze tego oręda robotniczego — organizacyi — zarówno jest niebezpiecznem i dla rządu. Kapitałści więc i samowładztwo podają sobie dłoń dla zgucenia opora. Fabrykant wyrzeka niepokornego robotnika na bruk, pozabawia go chleba. — rząd pakuje go do kozy i pilnie śledzi, by myśl o polepszeniu losu nie opanowała proletaryussy. Widzimy, jak rząd przesiada, i karze wszelkie jednozenie się robotników. Czy to będzie kasa oporu, zadnego politycznego nie mająca celu, czy kółko samokształcenia, jeśli tylko dowie się o tem policyant, szpicel lub inny jaki przedstawiciel cara, podlega to za sobą więzienie, Sybir dla uczestników.

Wobec takich warunków walka codzienna, chociażby o drobne ulgi dla robotnika, staje się niepewną. Przyjrzynij się wszystkim naszym strejkom. Nie są one należyte przygotowane zaważem, gdyż nastąpić to może jedynie przy swobodzie zebrań i stawianych robotniczych. Unemożliwioną jest i rzetelną pomoc zewnętrzną strejkującym od towarzyszy z innych miejsc kraju.

Lećz nie jest to wszystko. Rząd carski uciśka robotników i w inny sposób. Zabrania on wprost wszelkie znowy robotników w celu podniesienia płacy lub zmiany innych warunków najmu. Paragraf 1358 kodeksu karnego grozi aresztem nawet za zamiar strejku. Jeżeli nie zawsze to prawa są w wypadkach strejku stosowane, to dlatego tylko, że rząd używa nieraz dogodniejszych dla siebie i silniejszych środków. Są mniemi areszty energiczniejszych z pośród robotników, rewizye, sprowadzanie kozaków, a w wazniejszych wypadkach kule karabinowe. Dowodów chyba na to nie trzeba szukać, tak są one powszechne, a niektóre tak jaskrawe, że każdy robotnik ma je w pamięci.

Jeżeli nawet pomimo stałego i bezwzględniego popierania przez rząd kapitalistów, walka codzienna robotników doprowadza nieraz do zwycięstwa, to przypisać to należy szczęśliwym okolicznościom. Albo kapitalista dla jakichkolwiek powodów chce przedjąć zakończyć zatarg, albo władza nie zdąży rozwinać w całej pełni swej energii, albo wreszcie w drobnych warsztatach i fabrykach rządowi nie opłaca się strzelać z armaty do wróbla.

Przytem ustępstwa, wywalczane najczęściej z wielkim wysiłkiem, na który rzadko tylko mogą się zdobyć robotnicy, często nie są trwałe. Kapitalista na razie ustępuje, lećz później cofa swe przyrzeczenie i zmusza pracować na dawnym warunkach. Robotnicy zaś, którzy już wiele sił stracili w pierwszej zwycięskiej walce, nieraz nie mogą się zdobyć na drugą,

by utrzymać wywalczone ustępstwa. Mularze np. w Warszawie zmusili majstrów w 1892 r. zmniejszyć dzień roboczy o 2 godziny, lećz już w roku następnym utracili jedną. W Zawierciu znowu po strejkach zeszczerzonych zarząd fabryki przy pomocy specjalnych kar, wypłat i dodatków na abiegach stara się powetować straty i dzięki temu, jak pisze nasz korespondent, «położenie nasze nie polepszyło się» (nr. 7 «Robotnika»). Przykładów takich nie brak.

Widzimy więc, że w stosunku do robotników rząd carski, wydając prawa zabraniające wszelkiego oporu nadmiernemu wyzyskowi, ścigając organizacye robotnicze, jako zbrodnię polityczną, staje na przeszkodzie wszelkim ich dążeniom do poprawienia swego bytu. Walka codzienna robotników z fabrykantami staje się przez to niepewną, zwycięstwo — nieprawdę. Pomimo jednak wszelkich trudności, dla robotników pojedynczej fabryki, warsztatu lub majątku śmiało może nadzieja, że przy szczęśliwych dla nich okolicznościach dobją się oni nowego ustępstwa. Lećz gdy chodzi o polepszenie doli całej klasy robotniczej naszego kraju, wtedy przy obecnym ustroju politycznym znika ostatni promyk nadziei.

Pod naciskiem robotników w każdym pojedynczym zakładzie przetwórczym mogą zajść zmiany na lepsze, lećz będą się one tyczyły tylko robotników tego pracującego. Zobowiązać zaś wszystkich właścicieli do zaprowadzenia pewnych reform na korzyść robotników może jedynie prawo, do którego każdy z właścicieli musiałby się stosować pod groźbą kary. I w tym właśnie względzie położenie klasy robotniczej przy dotychczasowym rządzie jest bez wyjścia.

Zyjemy pod rządem samowładnym, zasada którego orzeka, że źródłem wszelkich praw jest carska wola, wola jednego człowieka, który jest też panem życia i śmierci swych poddanych. Domagać się, żądać czegośkolwiek od samowładcy nie wolno, nie jest to już czynem karygodnym, jest to świętokradztwem. Jest to prawo ogólne, tyczy się ono wszystkich klas społecznych. Lećz klasy posiadające mają swych przedstawicieli: Komitety handlu i przemysłu, towarzystwa przez cara uznane (§§ 14 do 27 ustawy przemysłowej), mogące radzić nad swemi interesami, przedkładać rządowi swe potrzeby, projekty i w ten sposób wpływać na swe losy. Robotnicy zaś i tych marnych praw nie mają i zmuszeni są czekać łaski pańskiej. A z doświadczenia wieją, że z łaski nikt takim nie był.

Według prawa więc wszelkie drogi dla polepszenia swego losu przed proletaryatem są zamknięte. Zostaje jedna droga: taniąc prawą zmusić tyłec do siebie, zwrócić uwagę na

swoje potrzeby. Na taką też drogę z konieczności wstąpiła klasa robotnicza od pierwszej chwili, gdy okazała niezadowolenie ze swego położenia. Ale ustroj samowładny nie pozwala na tej drodze oczekiwać poprawy.

Jak powiedzieliśmy, źródłem praw u nas jest carska wola. Rozumie się, że głowa cara — w dodatku najczęściej wcale nie mądra — nie może objąć wszystkich spraw w kraju, nie może sama pilnować, by prawa przez nią wydane były wykonywane. Dobiera więc car sobie pomocników: ministrów, gubernatorów, naczelników, inspektorów itd., aż do prostego strażnika. Na każdego z nich spływa część łaski boskiej, którą za specjalne naczynie jakoby obrabiał sobie cara, na każdego też spływa i część władzy carskiej, która, jak wiemy, nie ma żadnego granic. A ze wobec ogromnego obszaru tego państwa, wobec różnorodności spraw, odczołanych rządową opieką, liczba tych uprzywilejowanych pomocników cara jest nader wielką, stanowią więc oni osobną klasę, stojącą ponad wszystkimi, od cara i siebie tylko zależną. Klasa ta wyzyskuje swe uprzywilejowane stanowisko, zastosowując prawa według swego widzińiska, kierując się w tym względnie własnym interesem. Stąd też samowładztwo naturalnym biegiem rzeczy doprowadzi do samowoli urzędniczej, do bezprawia.

Gdyby więc pod naciskiem robotników car i wydał jakie nowe prawo dla zabezpieczenia ich niezadowolenia, to nie przyniosłoby ono należytej korzyści pracującym. W rękach carskich urzędników prawo to stałoby się jedynie towarem, który otrzymują ten, co więcej daje, a więc w każdym razie nie robotnik, który nie dać nie może. Ostatnie lata najlepiej to stwierdzają. Manja prawa fabryczne, manja inspektorów, lecz czy to zmieniło nasze położenie na lepsze?

Wobec takiego stanu rzeczy jasnym jest, jakie stanowisko zająć musi klasa robotnicza w stosunku do caratu.

Widzieliśmy, że rząd carski stoi nam na drodze w codziennej nawet walce z naszymi wyzyskiwaczami, prześladowając wszelką myśl polepszenia naszego bytu i surowo karząc wszelki przejaw organizacji robotniczej.

Widzieliśmy również, że rząd carski może żyć i żyje stale z prawem przez siebie wydanym, jak pies z kotem, że zatem nigdy nie możemy być pewni wywalczonych przez nas ustępstw.

Wszystko to nie pozwala nam tworzyć rozległych planów zdobycia lepszych warunków pracy w ramach dzisiejszego ustroju politycznego. Carat stoi w takim przeciwieństwie do dążeń klasy robotniczej, że nawet ulgi, wy-

walczoną w pojedynczych fabrykach i zakładach, czyni nieterwalną i niepewną. Stąd też głównym dziś naszym celem musi być obalenie istniejących stosunków politycznych i wywalczenie dla siebie wolności. A wówczas, jak do już nieraz wykazywaliśmy, zapewnimy sobie tylko w Niepodległej Polsce, gdzie nasi wyzyskiwacze nie będą mogli mieć podparcia w wojskowej carze, jego prawach i zsoldactwie.

To właśnie miał na widoku zjazd naszej partji, przyjmując uchwałę, którą przytaczamy na wstępie artykułu. Mówi ona wyraźnie, że obalenie jarzma niewoli politycznej jest dziś główną kwestją dla polskiej klasy robotniczej i obowiązkiem wszystkich członków partji jest dokładać starań, by świadomość tego ogarniała coraz szersze koła ludności pracującej.

Członek P. P. S. nie może należeć do żadnej innej tajnej organizacji politycznej

PROWYŻSZA uchwała III-go zjazdu naszej partji spowodowana została zjawieniem się w kręgach inteligencji poglądu, na zasadzie którego można być socjalistą, a pomimo to należeć do organizacji politycznej i dla niej pracować. Chodziłby ten ościsły wykreślony pogląd, otem jest stroniectwo socjalistyczne i jakie ono wkłada obowiązki na swych członków; nie dotknął jeszcze czynnych szeregów socjalistycznych, jak o tem świadczyła jednogłośnie zdania w tej kwestji wszystkich uczestników zjazdu. Tem nie mniej kwestya ta zasługuje na publiczne jej omówienie z naszej strony, by uchronić socjalistyczne kręgi inteligencji od zbłądzenia na fałszywej drogi.

Bez wątpienia główną przyczyną rozpowszechnienia się poglądu, że można jednocześnie pracować dla dwóch stroniectw tkwi w niwzwykłych stosunkach politycznych, wytworzonych u nas przez najcięższy carat. Tajność, jaką musi otaczać się u nas wszelka opozycja, sprzeczność, że chwasty doktrynaryzmu i niemiłode podyśnionych poszukiwaczy dróg pośrednich uchodzą za zdrowe ziarno nauki i owoe mądrości politycznej. To, co pod zaborem pruskim i austriackim jest całkiem jasne i nie ulega najmniejszej wątpliwości, u nas przeważa się komentować w najpóźniejszy sposób. Jawność życia politycznego oszczędza tam ledziom szukania dróg po omacku, tajność jego u nas przeważa niejednemu udarzyć się w pierw biem o ścianę, niż niż się w głowie wyjaśnić.

Zjawienie się pod zaborem pruskim ludzi, którzy by uważali się za socjalistów a należeli do „partji” „Odrodzenia” lub „Przeogładu Poznańskiego”, jest sprzecznością niemiłowaną. Również i w Galicyi i w Wielkopolsce „Towarzystwo Demokratyczne” lub „Przeogład Wschodni” nie ujrza wśród swych współpracowników socjalistów. Jawność stroniectwa, ich programów i działalności nie pozwala wykreślić się słoniem i zmazać każdego zajęcia wyjątkowo stanowisko: „Albo socjalista, a w takim razie miejsce tuż w szeregu partji socjalistycznej; albo narodowiec, ludowiec czy też liberał, a w takim razie przez z tąską socjalistyczną!” Nawet najprytniejszy mistrz w wykryciu kota ogonem i fanatyzmu między stroniectwami u nas będzie tam musiał jasno zdefiniować swą przynależność do tego lub owego stroniectwa, inaczej opinia przywoła go do porządku.

Tymczasem u nas pod tym względem istnieje wśród inteligencji niezdolny chaos, spowodowany różnymi sposobami tworzenia i bezkrytycznym poparciem wszelkiej sprawy nielegalnej. Jęcząc do niedawna o to, że było spóźnione takie oświecenie, które, zbierając dziesięć przeszawionych sładek na gimnazjum w Głogynie (toż to teraz i «Kraś» potroszali, tylko jawnie) lub też na skarb parolowy, stojący pod opieką pp. Miłkowskich, Lewakowskich itp. przebranych liberalów polskich, — jednocześnie zapowiedzi, że są socjalistami! Działo się to rzadkiem gławienictwa socjalistycznego, co należało do jakiej organizacji partytocyjnej, a najpocześnieszą miłą zapewnia, że pracuje tam dla... socjalizmu. Inny zapewne powie, że pełną prostotą duchowej i fantazyjności stopniowej, zapasuje się na wszystkie strony do różnych grup i organizacji w przekonaui, że ten samemu przyjacielu czarował wrogów a socjalistom! Zwolennikom. Nie brak też i takich socjalistów, o chorują na t. zw. «wzrostowość». Mówią oni zwykle w ten sposób: «Partya socjalistyczna nie obejmuje sobą wszystkich robot. Jakże u nas prowadzić należy, i ja, odwołując się do potrzeb, łączę się też i z tymi. którzy właśnie w tym kierunku pracują». Gdy się takiego pana poznało za język, wtedy okazuje się, że niby chce on, żeby partya socjalistyczna podejmowała pracę nie wspólnie z jej przeciwnikami nie naczej (czyli z innymi ludziami) wśród duchowienstwa i burżuazji, wogóle nieinteresując się ich interesami, do chłopa przemawiać «to chłopak, itp.», albo też, co najgorsze, właśnie nie ma się nic z nich robić. Radzący się filiter w głodzący «wzrostowość» kłóci mu się oświadcza, że «szczęście odwoławców» pracą i w rezultacie przyjmując na siebie smierć w jakiej organizacji partytocyjnej lub też odwołując się socjalistom niezadowolonym z kierunków, brzymiającym się zdala od agitacji.

Pomniąc jego przyczyny, tkwiące w niornormalnych warunkach życia politycznego u nas, jest jeszcze jedna okoliczność, która powoduje zjawienie się takich niezdolnych socjalistów. Wracając z dżumy kłóci pan pewnego i szerzenie naszej partytocyjnej za sobą, jakby nie rozumiał się między zwolenników innych i w tej sprawie ludzi, którzy swoim stanowiskiem wstrzymują od proletaryatu nie należąc się. Uwładnia i za objaw dostatu. Partya nasza, reprezentująca partytocyjność a należącą klasę narodu — proletaryat, staje przed przewodnią stanowiskiem w walce z ciaratem, porażając za sobą i wszystkich tych, która, w świadomości proletaryatu jest główną, jeśli nie jedyną, siłą narodziłą. Z rękawicy witalny ich napływ pod nową etykietą socjalistyczną, a nie tylko zespół, nie ma duchowo z naszym programem i taktyką, a siły swe oddają na usługi partytocyjnej. Lecz tak nie zawsze jest. Wśród politycznych sprzymierzeńców spotykamy i takich partytocyjnych. Mamy tu na myśli tych partytocyjnych, co, nie przystając należąc do innych niezdolnych organizacji, politycznych w wstrzymaniu, są bliższe wstrzymaniu socjalistycznemu i jego żywotności zapasuje się na celów pp. P. P. S., nie mając z nią nic wspólnego. Jest to gatunek ludzi, których nęci nie natomiast walki, lecz jej powodzenie. Chętni są oni każdej chwili opuścić nasze szeregi, a podając się za naszych towarzyszy, wstrzymują, nam imo świadomością przynajmniej, gdyż tak im należy do socjalizmu, jak potroszankom «Kraś» dla partytocyjnych.

Kwestyjnie fakt istnienia partytocyjnych w przekonaui socjalistycznym i socjalistom, co z posiadaniem potrzeb partytocyjnej pracy dla całkiem jej obcych ludzi i straszenie, oraz zmuszanie za potrzebą przynajmniej ich do partytocyjnej. Odmienne uchwaly brania jako i stanowiska.

Członkami naszej partytocyjnej jest każdy, kto, nie należąc do żadnej innej organizacji politycznej, posiada klasę naczej i w ich dachu działa, obywatelsko jego wszystkie swe siły skierować na społeczną reformę

P. P. S. i nie rozpraszając ich na sprawy dla partytocyjnej stronie. Stając w naszych szeregach, powołano on pragnie się tą myślą, że proletaryat polski to jedyna rewolucyjna i żywota klasa narodu, która, dając i realizującą swych żądań dotyczących, a hasłem socjalizmu domnie i tego, czego romantyczny demokracizm u nas nie dokonał i dokonać nie może. Kto przebiega się tą myślą szczerze, ten nie będzie szukał drog pośrednich, a bez zastrzeżeń odda swe siły na usługi partytocyjnej socjalistycznej wiążąc, że ona zdyktuje jej najważniejszą i najprodukcyniej dla sprawy rewolucyjnej.

Tym zaś panom, co będą członkami organizacji partytocyjnych, podziwiają się pod mianem socjalistom, mianem powieścić: «waz!» Przekonano w swem niedołęctwie i bezsilności nie upowiadają jeszcze do zapisywania się na członków naszej partytocyjnej, a przynajmniej na dwóch stopniach nie jest dowodem na drogi politycznej, lecz wykreśleniem przedkrokiem socjalistycznej, jest partytocyjnej politycznej*. Podziwiają się za zapisywanie organizacji naczej od proletaryatu nie do niej wstrzymują partytocyjnych, potępiając też dopływają, by nie nadużywano miana członka naszej partytocyjnej.

* W jednej niezdolności na prowincji zjawilo się dwóch panów niezgodnie, którzy podawali się w niezdolności. Kawalikiem się w partytocyjnej, kółka za członków P. P. S., a jednocześnie marali się wygrywać i potrzeb robotnikom agitacja socjalistycznego. Nie mają możności publicznego potroszania takich panów, postępowo zmuszani w bardziej dotykany sposób odzwać ich postępowania się pod cudzą nazwą.

Pieść Wolnego ducha

Szalejcie tyranie, niech postwi się kąt,
Szukajcie okowy, spętaćie w nie świat!
My wolni na ducha, choć skuci, wiązani.
Na wstyd, na wstyd, na wstyd wam tyranie!
Choć słabi na duchu przed wami gna kark
I niosą niekzemni smnienia na targ,
Lecz ducha wolnego nie straszą kajdany,
Na wstyd, na wstyd, na wstyd wam tyranie!
Na ciężką niedole skazany i trud
Bogactwa nieziemnie gromadzi wam lui,
Zaś żeby nie przetrwał są turny, kajdany,
Bo strach, bo strach, bo strach wam tyranie!
Brutalna przewaga też chciwa i krew
Nad słabym bezkarnie się znęca i drwi,
Lecz ducha wolnego nie skują kajdany,
Na strach, na strach, na strach wam tyranie!
I chociaż potężny niewoli jest gmach,
Niepokój waz rośnie i wzmagą się strach,
Bo władzy nie macie skąd ducha w kajdany,
I wstyd i gniew i strach wam tyranie!
Krwia naszą gwałtowny rozpala się świat,
Wstrząsanych lańcuchów rozlega się szczyt
I runą więzienia i przyną kajdany,
Na śmierć, na śmierć, na śmierć wam tyranie!

KRONIKA ZAGRANICZNA

ZJAZDY ROBOTNICZE

Międzynarodowy zjazd górników, który odbył się w czwartek 1. r. w Paryżu, powołał po sobie daleko lepsze wrażenie od zeszłorocznego. Podczas gdy górnicy angielscy przed rokami jeszcze chcieli mieć 8-godzinny dzień roboczy tylko dla robotników przemysłowych pod ziemią, teraz usilali oni, do skrócenia dnia roboczego należeć się wszystkim. Dotąd były to czyste teoretyczne wyzwyty w kapitalizmie, tylko za to, przy których wino właściciele museli być dowiedzione. Francuzi i Niemcy słusznie dowiedli, że żaden robotnik nie może być zmuszony do wydobycia gazów, który może go zabić; wino było zawsze po stronie kapitalisty, który przez swe skąpstwo naraził górników na śmierć. Angielscy robotnicy przed rokami nie domarli tego przynajmniej, teraz i oni zgodzili się z tym i jednomyślnie ustalono, że we wszystkich parlamentach ma być postawione odpowiednie żądania.

W sprawie ograniczenia produkcji węgla wywalała się druga dyskusja. Francuzi i belgijczycy, w celu zapobieżenia nadprodukcji i polepszenia u niej warunków robotników na bruk, proponowali zakazać od właścicieli kopalń zaprzeczania im tylko 4-godzinnej pracy w tygodniu z płacą za 3 dni. Dowiedli oni, że w ten sposób węgiel podkopywa w sensie, a wraz z tem zwiększy się dochód i fabrykanta i robotnika. Robotnicy niemieccy, a za nimi i angielscy, wyrażali przeciw temu. Mówili oni, że projekt ten w pierwszym linii przyniesie korzyść kapitalistom; byłoby niesprawiedliwym i niegodnym świadomości robotników iść ręką w rękę z kapitalistami i podnieść towar, przez co klasy przemysłowej należy ucieszyć; nie można zniechęcać innych narobów kopalni brzozy i innych fachów. Żądanie Niemców i Anglików, aby sprawa ta oświele do gruntownego rozpatrzenia międzynarodowej komisji, przewidywał i głosowanie nad projektem umiarkowania produkcji węgla zostało odroczone do przyszłego zjazdu.

W tegorocznym zjeździe przyjęli udział delegaci górników angielskich, belgijskich, francuskich i niemieckich; inni dla różnych przyczyn przyjęli nie mogli. Oczekano na zjazdzie reprezentantów przemoż silną korp. niemieckich górników.

Międzynarodowy zjazd kłaczy, który się odbył w sierpniu 1. r. w Biedawie (Belgia), zgromadził 47 delegatów, liczących 187,843 przeliczonych robotników i robotniczek przemysłowych i przetransportowanych z Anglii, Austrii, Belgii, Francji i Niemiec.

Na pierwszym punkcie obrad było zwołanie pracy międzynarodowej. Po krótkim rozprawie zjazd jednomyślnie przyjął uchwały, polecające strajkami i generalnym, aby we wszystkich krajach wyznali strajkami w celu osiągnięcia międzynarodowego wypracowania, zagwarantowanego prawem, i aby praca odbywała się w wolności i godności. Kolejowy order był uchwały spowodowały został ten, że wypracowanie międzynarodowe, jak dziś istnieje, nie jest nim w rzeczywistości, przyświadcza sążół domowych.

W kwestji zwołania pracy dodatkowej i nowej zjazd postanowił, że należy wszędzie wywierać nacisk na rządy, domagając się pewnego zwołania pracy dodatkowej i nowej po 6-gj wieczorem.

Dał na porządku obrad było zaprowadzenie 8-godzinnego dnia roboczego. Tu wywalała się długa dyskusja. Delegat angielski Ashton dowodził, że w nich wszelka agitacja za 8-godzinny dzień roboczy jest na dzisiaj niemożliwa. Na zaprzeczenie twierdzenia swego zdania przytoczył on to, że w Anglii przewoźnicy i przedsiębiorcy nie znajdują się obecnie w zbyt kwiatowym stanie i zmniejszenie dnia roboczego pogubiłoby za sobą jego epokę i ruinę fabrykantów wobec konkurencji kontynentu, gdzie dzień roboczy jest dłużej o 2-3 godziny. Niech angielski robotnik Ashton — nasi towarzysze osiągną 8-godzinny tydzień roboczy, który my już posiadamy, a wtedy my z całą łatwością wywalczymy sobie 48-podzinny tydzień. Na to odpowiedział inny delegat bardzo wyrozumiałym argumentami. Fakt, że zaprowadzenie 8-godzinnego dnia roboczego może pośluzić za sobą ruinę fabrykantów, jest najpełniejszym świadectwem niegodności klasy kapitalistów do kierowania produkcją. Anglii Moore dowodził niczłowiec, że 6 godzin pracy dającej nam stropy każdego oświatła aż nadto wystarczą na zaspokojenie wszelkich potrzeb społeczeństwa. Wobec tego 8-godzinny dzień roboczy nie może być ruiną przemysłu. Francuzi przez swą epistetyczną konkurencję i niegodną współpracę wywołują nadprodukcję i zwołują na tury robotników długie dni robocze. Czas obrotu tej klasnościwa produkcja i oddać w ręce epoki. Miary zostały poprzedzić ją tak, żeby żaden z obywateli dłużej niż niesłuszną 6-godzin nie pracował. Klasa robotnicza powinna skierować swe siły na zwyciężenie kapitalistów prowadzących i administracyjnych, aby zwołano szumny pracu społeczeństwa narodził producentów. I o 8-godzinny dzień roboczy powinni porozumieć angielscy walczący na drodze akcji politycznej. A zwyciężać się na jakim tryonie ruzn politycznym. Z wyjątkiem w ręku szarżerki też zaradki Ashton, że robotnicy kontynentalni ruzn niebezpieczną konkurencję angielskim tabelicem swój pracy. Przewoźcy krzyżem z angielskim przemysłu klasnościwa należy przypisać Indiom, Japonii i południowym stanom Ameryki Północnej. Biorąc odpowiedzialność międzynarodową i międzynarodową musimi robotnikami. Wobec takiego stanu rzeczy związki fabryczne są konieczne i należy się im dalej do prowadzenia i międzynarodowego umiarkowania produkcji. W kwestji dyskusji przyjęto angielską wersję: zjazd postanowił do zwołania międzynarodowego wypracowania w celu dostarczenia prawnego ograniczenia dnia roboczego do 8 godzin, i poleca robotnikom przemysłowym i rolniczym, w tym celu, w manifestach, a głównie w czasie wyborów do parlamentu. Zjazd przyjął też projekt zwołania międzynarodowej konferencji przedstawicieli rządowych i delegatów związków robotniczych w celu regulowania pracy. Bardzo słusznie skrytykowali to towarzysze niemieccy. Wskazaliśmy już taką konferencję w Berlinie — mówili oni — ponieważ ci dobrać się niejednemu, niejednemu, niejednemu dla sprawy międzynarodowej. Para już, aby robotnicy przestali być na współdziałanie i pomoc burżuazji. Wszelkie środki, oparte na organizacjach wyłączone; fabryczne, rolnicze, trade-unionsy są tylko podstępami i w końcu wywładzają naszą dotkliwą naukę wśród tych, którzy na nich opierają nadzieję zwycięstwa klasy społecznej. Alwa polityczna jest polityka w rzeczywistości środkami postępowania klasy robotniczej i wypracowania dla niej praw.

W sprawie prowadzenia pracy i produkcja robotników w parlamentarnym zjeździe międzynarodowym postanowili: 1) Podzielnym jest, aby robotnicy byli reprezentowani międzynarodowo przez własnych kandydatów. W wyborze środków do osiągnięcia tej reprezentacji postawiała się wolność każdemu krajowi. 2) Tam, gdzie robotnicy nie mogą być reprezentowani przez własnych kandydatów, powinni wywierać nacisk na przedstawicieli narządów państwa i krajowy. 3) Zwłaszcza, że ustanowienie prawa jest tożsacze walnem, jak samo prawo,

wiązkiem, to warunkiem, bez którego nie zobowiązani sobie nigdy żadnego trwałego polepszenia bytu, nie odnieśliśmy żadnego większego zwycięstwa nad kapitalistami. A droga do tego — wyrzucić z siebie naszą carat, który nam kładony na ręce nakaleki i żadnych swobód nie daje.

Hej, garbarze i blach-karnicy, tkacze i górnicy i hej, wszyscy robotnicy polscy! Przecież na swobody, jakich wami nie warkasyc w innych krajach używają, powiodliście groźną: się do bliżej już walki z caratem o swoją własną wolność!



KORRESPONDENCJE

Garbarnie w Radomiu. — W 5 tutejszych garbarniach Aleksandra, Władysława Frölichów, Willelma, Teodora Kiszów i Wikentia-gena pracuje 51 czeladzi i około 300 zwyczajnych robotników; ci ostatni rekrutują się z okolicznych wiosek. Dzień roboczy — 13 i 14-godzinny. Praca odbywa się w najwstrętniejszych warunkach higienicznych. Szlutowanie i przesypanie skór robotnik musi wykonywać wśród stałej wilgoci, wstrętne wyziewy z dołu i skór bywają nie do zniesienia, jedynie głód i mróz zmusza tych nieszczęśliwych do zabójczej pracy. Przy młynku warunki jeszcze gorsze. Tumany drobnego pyłu z kory sękowej zalegają ten przedział, tak że z kory sękowej zalegają ten przedział, tak że nie nie widać; robotnik porusza się jak nocna mara i jest narażony na ciągłe wypadki; wejść tam przeciwnemu salerownikowi niepodobna; kaszel i brak powietrza zmusi go do odwrócenia. A jednakże w tym przedsiębiorstwie piętka fabrykant zmusza pracować 6 ludzi! Niedbalstwo kapitalistów o los pracujących znajduje tu najjastrawszy dowód i dowód się należy, dlaczego do tego czasu pracujący nie zaproszowali do przecisnienia nadmiaru. Nie lepiej jest w szpachtu: niemożność poręps i wyrzów, wydobywają się z mokrych skór, zabójczo działają na najniższy organizm; wybladość suchotniczo-twarza robotników wymownie świadczy o warunkach ich pracy.

Praca zwyczajnych robotników tak niedługo jest opłacana, że większość na lato opuszcza robotę w fabrykach i woli pracować na wsi, bo tamże się narażają a zarabia tyle. Od przesypania skór narażają 18 - 22 zł. tygodniowo, od szlutowania do 20 zł. na plantażu i przy młynku 16 - 20 zł. Za tak niedłą płacę żyją, jak chęć, człowieku, ale pracować muszą, jak wół!

Czeladź jest płatną od sztuki. Fabrykanci wynajdują najrozmaitsze przyczyny do obcinania zarobku czeladzi, tylko że im to teraz trochę trudniej przychodzi, bo czeladnicy od pewnego czasu nie pozwalają sobie zbyt na nosie łaskawy. Zarobek tygodniowy czeladnika wynosi 30 zł. do 12 zł. zależnie od towaru,

jaki dostał do wykończenia; przytem zarobek nie jest pewny, gdyż często fabrykanci za karę nie wydają czeladnikowi towaru, skazując go tem samem na bezczynność. Trzeba też wiedzieć pod uwagę i to, że jak zwyczajni robotnicy, tak i czeladzie nie pracują bez przerwy. Jakies 2 miesiące na wiosnę czeladzie, a zwyczajni robotnicy przez takiż czas przed Nowym Rokiem pracują pół, czwartą część dnia z odpowiednią płacą; a częściej jeszcze zupełnie nie mają zajęcia w tym czasie, czekając o głodzie końca t. zw. sezonu.

Obchodzenie się fabrykantów i zarządzających fabryką z pracującymi, szczególnie ze zwyczajnymi robotnikami, jest grubiańskie; kradną i wyzykują, gdzie mogą. U Teod. Karsza zarządzającego fabryką Goździkowski przyjmują do roboty za otrzymaną wypier łapówkę. Zostających na praktyce chłopów wysłał G. po papierosy lub cygara dla siebie na kredyt; ci z obawy, by nie byli zbiegi, wykonują rozkaz, lecz sami później muszą płacić, bo im się upominać nie wolno. U tegoż T. K. syn jego Józef, gdy przywoził doń robotnik z prośbą o 3 rs. na pogrzeb dziecka, odpowiedział: „Wywoł się, wielka szkoda, ja ci mogę trzy zbroń zamiast jednego”. Chłop odwrócił z tem. U A. Frölichów zarządzających fabryką Piątkowski posiada bardzo czysto serce, głośno oświadcza czeladnikom swe zdziwienie, jak mogą żyć ci ludzie (zwyczajni robotnicy) przy tak niedłej płacy; a gdy fabrykant zatrzymał paru ludzi po łajancerce przed północy godziną i za to „wesołomaryśniesz” dał po 15 groszy, to P. oświadcza kandydu po 5 gr., mówiąc do fabrykanta, że dykta to aż nadto dla nich. Rodają więc takie czule serce! Takim sumy jest i Białowski u Adiera na Glińcach.

Czeladziom dają się we znaki i majstrowie, którzy biorą na siebie towar i oddają go czeladziom do wykończenia; fabrykanci wypłacają im, a oni dopiero co z łaski udają czeladziom. Przetoż w tem szczególni: Swierczkowski u Włh. Karsza, Heine, zarządzający garbarnią Adiera w Zakocimach, też dochwila się w ten sposób na płacowaniu skór. Czas pomysł o tem czeladziom, by się mogli obywatel bez pośrednictwa majstrów, nie bawia przy najniższej pracować na dwóch darmszadach. Ze wstydem muszę przyznać, że sam czeladzie upoważniał majstrów do wyzyku. Chociaż są oburzeni na którego z nich, jednaż to wstarcza mu poprosił ich do siebie na wyjętko, a gniew przysła, Swierczkowski nawet głośno oświadcza, że - woda wyciekła sobie kuni! Za mało poczucia godności osobistej!

Pomocy lekarskiej nie mamy zabezpieczonej i leczyć się musimy swoim kwasem. Wskutek niedbalstwa fabrykantów nieszczęśliwie wypadki

bywają dość częste, tak np. maszyna zlamala rękę czeladnikowi Sawari u A. Fröhlicha przy zakładaniu pasa na koło; tę czynność muszą zająć rękami, bo fabrykant zajeżdża wydatku na odpowiednie narzędzia.

Oprócz wyżej wymienionych ugnębionych pracujących doświadczają ich i ze strony rządu. W lutym b. r. u jednego z czeladników zebrał się łini na jego imieniny, a że były kobiety, więc posłano po muzykę, by się zabawić. Na drugi dzień odbywa się u niego rewizya i, pomimo że nie nie znaleziono, uszczęplając się za to, nałożono nań karę pieniężną, że nie miał pozwolenia na wprowadzenie muzyki. Zandarmi zawsze wyszczekują prawo, raczej bezprawie, by gnębić robotników.

Barbarnia braci Fajfer (przy ulicy Smoczkiej w Warszawie). — Wierkerem I-go oddziału jest tu niejaki Fulde; nadziera (na swej władzy (do której doszedł przez pochobstwo i szpiegowstwo) w sposób niezwykły; za najmniejsze opóźnienie lub jaką niedokładność w robotnie pozwala on sobie skazywać robotników na tak zwany „pobyt“ czyli bezrobocie w ciągu jednego, dwóch i więcej dni, stosownie do humoru p. Fuldego. Garbarka Dąbrowskiego za opóźnienie się z powodu pilnych interesów rodzinnych zwolnił od roboty na cały tydzień; Nowakowskiego za opóźnienie o 2 godz. zwolnił na 2 dni, a przed kilku dniami wydzalił go całkiem z fabryki za to, że postawił mu się ostro. Na chorobie Fulde również mała zwraca uwagę; tak np. Michał Zająłowski nie przyszedł pierwszego dnia do fabryki z powodu słabości i został za to zwolnionym od pracy na 2 dni, to samo miało miejsce i z wielu innymi. Nie dość tego: zimowa pora, kiedy roboty w fabryce jest mniej, Fulde pozwala sobie jeszcze karać robotników tak zw. w jego języku „katorgand“ czyli wysłał ich do zgartywania z ulic śniegu i innych grubożycych robót, za co nie nie płaci. Robotnicy w obawie utraty zajęcia dotychczas nie stawili mu oporu, ale jeżeli tak dalej rzeczy pójdą, to wkrótce i na kawalek chłoba robotnikom zbraknie. Hala, panie Fulde! nie podaj tak ostro, bo z czasem możesz trafić na odry kant, którym zraniasz głowę.

Zaczęły się jeszcze muszę niezwykły fakt, kiedy bardzo smutnie mówi o stosunkach tu panujących. Garbark J. K., wskutek złego obchodzenia się z nim Fuldego i nie mogąc zarobić na utrzymanie swojej rodziny, z rozpaczy powiesił się w fabryce. Na szczęście o tym samym czasie szukał go jego syn, A. K., znalazłszy ojca wiszącego, nie stracił przytomności, szybko odciął sznuręk i z trudem udało mu się przyprowadzić ojca do zmyślów.

Smutny ten fakt powinien by następnym towarzyszy obudzić z dotychczasowej martwoty; czas samymi poważnie pomyśleć o poprawie swego bytu, inaczej niedługo i rozpacz mogą jeszcze niejednego popchnąć do samobójstwa.

Fabryka „Wulkan“. — Niema chyba drogiej fabryki w Warszawie, w której by panowały tak podle warunki higieniczne i wynagrodzenie było tak niskie, jak tu. W fabryce jest kilka oddziałów, z których o każdym osobna wspomnieć. W bieleharni pracują przeważnie na akord; praca 12-godzinna; zarobek fachowego robotnika dochodzi ledwo do 8 złotych dziennie. Majstrzem jest tu znany ze swych lotrowskich różnego rodzaju sztuczek Nowakowski. Robotników zmusza ten pan do dzielenia się z nim zarobkiem już tu w postaci prezentów, już to przez wyprawianie noż wesołych, w przeciwnym razie grozi wydzalenie. Tenże Nowakowski niedawno z zebranej na nabożeństwo w d. 6 sierpnia składki skradł 80 rs. i takowych do tej pory zwrócić nie chce. W wytłaczalni pracuje lat kilka, robotnik staje się zupełnie niezdolnym do pracy. Temperatura tu niemożliwa, praca ciężka i 12-godzinna, przytem na każdym kroku grozi niebezpieczeństwo, a takie wypadki, jak obcięcie palcy lub ręki, są prawie na porządku dziennym. Robotników zaś, którzy ulegli wypadkowi, wprost wyrzucają na bruk. W bajejowni praca dzienna; nocna; pracują tu i kobiety. Patrząc na te loty wydziałki i wynędzniałe, obłate i prawie zawsze głodne, na ich rękach pokryte ranami od kwasu solnego, litów i rozpaczą zarazem ogarnia. Nie lepiej jest w emaliarni. Praca również dzienna i nocna, a przez kobiet i męczyzn pracują tu jeszcze dzieci. Temperatura wynosi tu przeszło 30 stopni gorąca stale, jak iż wszyscy chorują tu na brak apetytu i po pewnym czasie zmuszonym się już opuścić fabrykę, inaczej grozi śmierć z wycieńczenia organizmu. Zarobek dorosłego mężczyzny wynosi od 4 zł. do rubla dziennie, kobiet — do 3 zł., dzieci — jeszcze mniej. W polieralni panują cięgi i smród tak straszny, że poprostu oddychać nie można. Wynagrodzenie również żadne, jak i w innych oddziałach. Kobiety, pracujące w „Wulkanie“, przez nierównego wysiłku narazone są na brutalne i bezwzględne obejście ze strony takich majstrów, jak Moritz, Morcho, Świątkowski, cychających szczególnie na metode i łatwe dziesięć opornym gruszą wydzaleniem z fabryki. Brak świadomości i zasmucenia swych interesów ze strony robotników pozwala tym wszystkim lotrostwom uchodzić bezkarnie. Jak długo tak będzie? Niechaj sami odpowiedzą na to odpowiednią czynią.

Z kolei Warzawuska - Wiedeńskiej. — Wy-
czytawczy w Nr. 19 wzmiankę o inżynierze
Wojno, uważamy się w obowiązku dodać kilka
słów. Ludwik Wojno od lat kilkunastu w pie-
kielny sposób stara się wyzyskiwać siły i zdro-
wie nasze. Obecnie jesteśmy zmęczeni odby-
wać uciążliwą jazdę na parowozie nieraz po 7
i 8 nocy z rzędu, mając zaledwie tyle tylko
czasu wolnego, aby przyjść do domu, zjeść i
przespać się kilka godzin, a to przez oszczęd-
ność p. Wojno, by nie dodał jednego więcej
parawozu. Jego to spraszką jest nowa kasa
emerytalna, na której Zarząd zarobił grubo,
przyczem p. inżynier został sownie wynagro-
dzonej, a my bodźtowo strzyżwoni. Drugą
jego półobcią jest lista starszeństwa, zasada-
jąca się na tem, że jeżeli przypuszczmy A. opu-
ścił w roku 3, a B. 2 dni, to już na liście
postąpił wyżej od A.; jeżeli który z nas złoży-
ny ciężką chorobą nie pełni służby miesiąc
lub 2, to wtedy spada niżej o kilkunastu; je-
żeli zaś utracił zdrowie wskutek przeziębienia
lub nadmierzenia sił, co rok idzie niżej, w końcu
zamrze i nie dozłucha się awansu. Następnie
Wojno wyrubił u Dyrekcji i to, że ma-
szynista lub pomocnik, który nie opuści ani
jednego dnia w ciągu roku, otrzyma 25 rs.
nagrody, pomocnik 15 rs., co dało powód do
obchodu, czy obciż awansu nad swym kolegą.
L dopłał swego, gdyż liczba chłiwych, a nie-
baczących na przyszłość wciąż wzrasta; w pier-
wszym roku było 5, w ubiegłym 31 maszyni-
stów i 39 pomocników. Obciążeni poraz wię-
kszą służbą, często musimy prosić lekarza o
świadczenie na parę dni, by mógł wyprostować
w kółku zbladłe kości, przez co spadamy na
liście starszeństwa. Niektórzy udawali się do
naszego zyclobiocy, p. Wojno; prosząc o zna-
ne turnusy, przedstawiali nasze położenie, a on
na to z cynicznym śmiechkiem odpowiadał:
„Jak się panom niepodoba, to ja przecie nie
zmuszam; kłwne paleon, a bądźcie dziesięciu
na miejsce jednego! To już z nadmiernej
pracy rok rocznie sływa z nas kilkunastu, jako
niezdolnych. Wielu od ciężkiej jazdy dostaje
pomniżania zmysłów, dość wspomnieć maszyni-
stę Staszkiewicza. Bywa i gorzej; nie da-
lej jak w roku zeszłym w dn. 13 listopada
maszynista Wilhelm Wejberg zmarł na paro-
wozie przed stacją Baby z wycieńczenia sił,
jadąc o 5 mą noc z rzędu.

Chociaż wielu z nas uznaje potrzebę oporu,
jednakowoż boją się o utratę służby stłumia w
niektórych poczucie solidarności, a kompletny
brak czasu uniemożliwia energiczniejszym je-
dnostkom pobudzenie ogółu towarzyszy do wy-
stąpienia przeciwko niedoim postanowieniom
«pana naradnika». A więc Wojno triumfuje
(polozki, Jania otrzymane kijami itp. drobno-

stki; odbijają się od inżynierskiej skóry, jak
groch od ściany), ale do czasu dżaban wode
nosi — przyjdzie chwila, gdy wyzyskiwani i
przeżyczeni nadmierną pracą zapłacą mu za swe
krzywdy. Tymczasem zycymy ci, panie Woj-
no, w chwili skonaania widzimy pomordowane
przez się ofiary i słyszyc przekleństwa i łzy
żon, matek i dzieci naszych.

Maszyniści i pomocnicy D. Z. W. W.

BIAŁYSTOK. — Olbrzymi strejk, co wstrzą-
snął całą naszą okolicą, już się skończył; głód
zmusił robotników przyjąć narzucone przez
rząd kłozeczki i dziś już wszystkie fabryki są
w ruchu. Jako echo wiodłyścięznego protestu,
w Choroszycy strejk przeciągnął się parę ty-
godni dłużej, lecz i tam w końcu energia na-
szych towarzyszy została złamana; fabrykant
(Moes) odgraża się teraz, że wydadł wszystkich
polsków i sprowadzi na ich miejsce robotników
z Rosyi, mając nadzieję znaleźć w nich uległość
i dające się dowodnie strzydz owieczki, ale to
do czasu tylko!

Jak przypuszczać należało, dzielne i masowo
wystąpienie robotników nie zostało bez powa-
żnego wpływu. Jeszcze przed końcem strejku
fabrykanci zgadzali się wykasować z księgo-
czek wszelkie kary, dawali piśmiennie zobowią-
zania takowych nie pobierać, itd. Teraz, gdy
roboty już się rozpoczęły, kłdzy z nas odezła-
wa różnicę postępowania fabrykantów przed i
po strejku. Wyrzykiwaczo nasi odezali na
najczulszym swem miejscu, kleszeniach, zna-
czenie i siłę robotników; stali się groźnymi,
tak jak nigdy przedtem; gosowi są w każdym
wypadku, gdzie dawniej byli niezłomnymi, o-
kazad pewne względy dla nas. Strach ten
przed potęgą pracujących nie tak prodko mi-
dnie i przez to walka nasza niejedną jeszcze
korzystać nam przyniesie.

Ze swej strony władze rządowe nastawiły
uszy. Istnienie wśród nas organizacyi, wpływ,
jaki wywarły odezwy naszego Komitetu Robo-
tniczego, wreszcie sama charakter strejku skier-
owanego przeciw prawom carskim, — wszy-
stko to było dla rządu niespodzianką i tyle
nieprzyjemną, że z niezwykłą u nas energią
przystąpił on do wykrycia tych, co ani carowi
ani jego sługom nie dają spokojnie korzystać
z plonów ich rozbójniczej gospodarki. Na ra-
zie wszystkich aresztowanych podczas strejku
uwolniono, natomiast wypuszczono stary wy-
złów policyjnych na poszukiwania; zarządono
szereg rewizyi, lecz wszystkie te wysiłki i zlan-
darnów pozostały bez skutku. Dotychczas a-
resztowano 2 osoby; jakiegoż włoszianina ze
wsi Jurawce i Piesha, stolarza z fabryki Kom-
michan. Areszty to spowodował sąpceł Me-
tner; udało mu się wejść w zaufanie włascia-

nina a następnie sprowadzić na niego rewizję, przy której znaleziono parę broszur.

Mawer i jego brat, obaj płatni szpiedky, są najlepszym przykładem, jakimi to ludźmi posługuje się rząd carski; obaj oni byli dawniej robotnikami, później zamienili uczciwą pracę na wygodniejsze rzemiosło i zajęli się handlem pieniędźmi fałszowaniem, oszukując łatwowiernych; gdy już dowiedli swej zgrzeszoności na drodze fałszerstwa, wtedy wstąpił na służbę carską. Jaki sługa taki pan, jaki kupiec taki kram.

Groźby i poszukiwania policyi trochę ludzi namaszczyły, choć namrość wogóle jest bardzo dobitną; nabyte poczucie swej solidarności i siły dodaje nam odwagi i pewności siebie, a z tem wiele zniechęca można.

KOWNO. — W fabryce wyrobów mechanicznych Mikołaja Rekoszy pracuje do 300 ludzi. Praca trwa od 6-ej rano do 7-ej wieczór, a gdy obrotów dużo, to i do 9-ej; za te 2 dodatkowe godziny bez wyjątku wszyscy dostają po 5 kop., a za spędzenie się do roboty rano wyręczają robotników 2 i 3 razy tyle, co zarabia dziennie! Takie okradanie robotników jest tu na porządku dziennym i niema prawie roboty (bo wypłata tygodniowa), żeby trzymać siebie i więcej przemysłowców nie brakowałoby parę złotych, a nawet i po parę rubli; gdy kto upomni się o swoją krową pracę, tożżarza brutalnie wypędzają z kantoru. Fabryka zimową porą nie jest opalana, tak że każdego zimy ludzie odnawiają sobie nazy, ręce, nogi. Inspektor fabryczny pomimo kilkakrotnych skarg robotników komplementnie nie nie robi, bo dobrze od fabrykantów bierze w łapę. Fabryka zarządza brat właściciela, Wincenty Rekosz, tyran i wyżytkiwacz w całym znaczeniu tego słowa; nigdy inaczey nie odezwie się do robotnika, jak „szerywa, padło, darmo ja ci płacę, ty, co dozwolizas uchodzić mi bezkarnie. Kto raz dostał się do tej fabryki, ten może je mieć, ale roboty w Kownie chyba nie znajecie, bo kowienscy kapitaliści: Rekosz, Tybausz, Szmit, Sol i kilku mniejszych jeden drugiemu wzbijają piżymałow robotnika, który, nie będąc wydalony, sam mać robotę.

Pierwsze kroki na drodze walki z naszymi wyżytkiwaczami i ośmiękami przychodzi się nam stawiać z wielką ostrożnością i trudem, bo 3 struch współpracowników musimy się wystrzeżać gorzej, niż złowych upiór. Niejak Kotylewski, kiedyś kiepski szlazar, a dziś przez swój język pies fabryczny, nie nie robi, tylko podśmiewa, co kto mówi i robi, i zaraz z językiem do kantoru idzie; bierze za to całego rubla dziennie. Drugi szpieg fabryczny — stolarz Sipowicz; trzecim jest majster gnie-

rów, dawniej Rogucki, a teraz Rogow, bo przyjął prawosławie. Zwracamy uwagę towarzyszy na tych doposicieli, bo mogą oni nie odnieść zaszkodzić swym sąsiadzkim językiem.

W ostatnich dniach września były rewizye i arosoty «na szachach» wśród pracujących u Szmita, na skutek jego donosu. Przy rewizji w fabryce znaleziono dwie broszurki i numer «Robotnika». Aresztowano 3 braci Calkowiczów i Markowicza, szweca. Tegó ostatniego wywleczono z domu chorego; pierwsze 10 dni trzymano go w zimnej celi o chlebie i wodzie. Siostrę Calkowiczów, gdy przyszła do więzienia z jedzeniem dla braci, strażnicy obili. Jednocześnie Szmit wydał kilkunastu robotników. Tak fabrykanci idą ręką w rękę z carskimi szpieczkami.

RADGM. — Ponieważ majstry warsztatowi zarzucają niesłusność czynionych im w Nr. 9 «Robotnika» zarzutów, tłumacząc swoje postępowanie miernem, wynikającym z systemu produkcji, zaznaczamy tu jeszcze raz, że wyście ich z robotnikami uczciwem nazwać nie można. Przede wszystkim, obcinają cen mają na celu własną korzyść majstrów, mianowicie gratyfikacjom od Zarządu które wydają się z poczynionych oszczędności, a w tym roku wynoszą po kilkaset rubli (K. Zichow i Łepkowski). Powinno dla majstrów robić się masę robot (kredensy, stoly, krzesła, łóżka niklowe, talce tokarki itd.), za które liczą się prawie, co huska; roboty te ogromnie przyczyniają się do obniżenia zarobków, zabierając robotnikom wiele czasu naprzemo; w ten sposób majsterkowie, kradnąc Towarzystwu, imna też skórę i z robotników Niezależnie od tego na obniżeniu zarobków wpływa odcieranie pomocy rzemieślnikom, tak że musimy sobie sami wszystko nosić i robić to, co dawniej robili zwykli remontowi robotnik. Nadewszystko jednak na niurność zarobków wpływa bezwzględne obcinanie zarobków już samych. Np. tokarze zarobili 55 procent; chociaż esny były z góry umówione, na szter Mierzejewski obciął im na połowę i, dopiero gdy się wszyscy do roboty nie stawili, musiał ustąpić i stał się ostrzejszy, gdyż nie obcina cen naraz wszystkim, lecz po jednemu; no, a nasz rzemieślnicy nie naczyli się jeszcze umować za towarzyszy; jak o którego skóre chodzi, to się jeszcze postawi, ale jak chodzi o kogo z drugiego wydziału, to go już nie interesuje. Obcięcie tokarom z 55 procent na połowę przez Mierzejewskiego najlepiej charakteryzuje obłudę tego pana, bo gdy na Nowy Rak w jego oddziale upominali się robotnicy o podwyżkę, to tłumaczył im, że to nie nie znaczy, że mają mały lon, gdyż karty z nich mało zarobid 95 procent po nasz dzia-

na place. Chyba tak nieźliwi ludzie nie robią.

Niedawno mieliśmy tu w warsztatach zajście z powodu książeczek obrachunkowych. Są one u nas już od dawna, lecz w tym roku Zarząd kolei postanowił poczynić w nich zmiany; tyczy się to głównie wynagradzania obcych i rannych przy pracy; tak np. dawny 3-miesięczny termin, w czasie którego obcy robotnik pobierał bardzo małe wynagrodzenie, zmniejszono do 2 miesięcy; prawo do pobierania wynagrodzenia w razie kalectwa przyznano tylko pracującym najmniej 10 lat, itp. Taka bezczelność Zarządu, który nie poprzestając na żyłowaniu złotych do pracy, zaprzagnął na zyciowo ciągnąć nowe zyski dla pp. akcyonariuszy, oburzyła do żywego robotników. Prawie jednomyślnie oparto się przyjmowaniu książeczek i sprawiono tyle, że Zarząd zawezwał robotników do przedstawienia sobie, co imanowicie w książeczkach jest uczciwe, i obiecał wydać je w polskim języku.

Tymczasem jednak rozpoczęło się ze strony starszego warsztatowej przygotowywanie gruntu dla przyjęcia książeczek. Wymyślaniami i groźbami, a wreszcie wyznaczaniem dnia, do którego niepodpisujący się robić mogą, Łepkowski wraz ze swym pomocnikiem Orlikowskim zdołali zmusić z początku technolizawa część, a następnie i cały wagonowy oddział do podpisania się, że przyjmują książeczki. Korzystając z tego, Kozłowski przy pomocy monterów: Harlamowa, Tyrla i Stokowskiego wziął się do zbornego docinania i zmusił tam pracujących również do podpisania się. Mierzejewski, prowadzący roboty w mechanicznym oddziale, nie pozostał w tyle i wkrótce i u niego za mały wyjątkami przyjęto książeczki.

Takie skutki wydało niesolidarne trzymanie się robotników i brak odwagi. Bardzo źle rozumowali ci, którzy mówili: «musiałem podpisać się, ponieważ już tu się podpisało». Jeśli się znalazło w początku kilku technolizawa, którzy zlaniali solidarność robotniczą, to jeszcze nie przychodzi, by i inni szli w ich ślady. Ludzie nie są owcami, które bez namysłu jedna za drugą bieżą do palenicy się owczarni. Zrobiony zły krok można jeszcze naprawić, trzeba tylko działać tak, jak świadomym swych praw robotnikom przysłało.

4 października podano przedstawienie do Zarządu z wyszczególnieniem uczciwych punktów w nowych książeczkach; przedstawienie podpisali wszyscy robotnicy warsztatowi. W noc z 10 na 11 października rozrzucono i rozlepiono odezwę Rudomskiego Komitetu Robotniczego. Wskazując na złe skutki uległości robotników, nawołuje ich ona do walki o swe prawa, nie dać sobie zamydląć oczu obietnicami i solidarnie dopilnować, żeby wymienione

w podaniu punkty zostały zmienione. Odezwę rozpowszechniono w wielkiej ilości; niepotrzebnie tylko ozdobiło nią i drzewce kancelaryi zandarmeryi kolejowej. Tu zobaczył ją przechodzący na stację zandarmi i narobił hałasu, przez co zdołano wcześniej znaczna część podziierać; niektóre jednak przetrwały do 10-rano, a jedna na moście niedaleko od stacyi niemal do wieczora. Za to ze znalezionych dosyć między robotników przywodziłoby. Zandarmi wyszli cały swój surt. Żeby coś z nas wydobyć i wysłedzić; ciegłe mieliśmy ich u siebie za najbliższymi powodami. Na najlepszy pomysł zdobył się zandarm Trofimeczuk. Spodziewając się podsłuchać coś podczas robot lub przylapać kogo przyklepiającego odezwę, właził on w tender i tam ukryty przeszedł kilka godzin, wycieczając wzrok i słuch; wreszcie widząc się wyszki chybionemi, wyłaził z kryjówki zamolony i zawałany, jak nieboskim stworzenie. 11 października zandarmi odpowiedzieli też garbarnie i zapytywali, czy i tam były rozrzucone odezwy.

Odezwy zrobiły bardzo dobre wrażenie, podniosły ducha między robotnikami, a władzom kolejowym nicmalo napędziły strachu. Kwestya książeczek ostatecznie się rozstrzygnie po powrocie dyrektora; zastępujące go władze dają się słyszeć z tem, że należy zrehabilitować książeczki znienić, i prawdopodobnie je znieść. Trzeba tylko, żeby robotnicy umieli solidarnie upamięnić się i wywrzeć nacisk na przeprowadzenie tych zmian.

Pan majster Onufry

Pan majster Onufry
Ma tegie przyswio,
Dom przy tom, dwa kubry
W tych kufkach grusio.

On kadaych wad nie ro,
Niewinny i bała,
Ma warstio, czeladko,
I radnym jest miasta.

A myśli pobocnio
I nie jest bluźnierca,
Nikt nigdy nie nazwie
Krutaczem go, adzierca.

Czeladka mał, szczercze
W warstacie pracuje,
Pan majster je dobre
W pierznych nocuje.

On setny grom zysku
Wypłaca czeladzi,
A rzucie... do kieszy,
Rorsadek tak radzi.

I żyje Onufry
Tak pracą i uczę wną,
Ma dom i dwa kufry,
W tych kufkach grosiwo.



KRONIKA KROŚCOWA

Prawo fabryczne a inspektorzy. — Praca od szwasty pomiędzy mnemi na jeszcze i te zła strona, że daje fabrykantom możność bezczolnego oszukiwania robotników przy wypłacie. Tak np. fabrykant albo nie daje robotnikom cen z góry i przy wypłacie dowolnie normuje ich zarobek albo też, ogłaszając je przez majstrów, później w czasie roboty je obniża, gdy widzi, że robotnik zarobkowy czadziwo. Zapobiedz takim oszukiwstwom miało prawo fabryczne, które orzeka, że pracujący od szutki powinni dostawać ceny na roboty z góry; w tym celu mają być wywieszane w fabrykach cenniki, zatwierdzone przez inspekyę fabryczną, albo też ceny przed rozpoczęciem roboty powinny być wpisywane do książeczek obrotunkowych lub do specjalnych wydawanych robotnikom biletynot. Prawny ten przepis pozwoliłby choć w części ograniczyć dziejące się przy pracy od szutki nadużycia, gdyby był należycie przestrzegany. Niestety tak nie jest. Z wielu przykładów weźmy jeden.

Parniewski, zarządzający fabryką Gampora i Sp. w Dąbrowie, polecił majstrom nie wydawać biletynot z cenami. Zarządzenia robotników do inspektora fabrycznego (Riesotkin) nie skutują, bo jest on osobistym przyjacielem Parniewskiego i przychodzących ze skargą robotników wina wymyślanem. Doszło do tego, że robotnicy, widząc w inspekyi fabrycznej prawa rękę fabrykanta, zupełnie nawet na zapytania inspektora nie odpowiadają, nie chcą się narazić Parniewskiemu i być za to wydalonymi.

Fakt powyższy nie stanowi bynajmniej wyjątku. Właściwa caratowi hałastra urzędnicza jest na to, by każde, uczynione pod naciskiem robotników, prawne ustępstwo sprowadzić do zera. Pod błogosławioną opieką cara prawo fabryczne stało się jedynie towarem, który pp. inspektorzy sprzedają pp. fabrykantom albo za gotówkę albo za casusa, zamienionego przy butele szampiana po dobrym obliadku. Dotychczasowa praktyka domnie to wykazała: skarga do inspektora kończy się albo wydaniem robotnika przez zawiadomionego o tem fabry-

kanta albo, co rzadziej, obietnicą - casanką (głupiemu radość, itd.).

Carat reformować się daje tylko dla blagi — na papierze, w rzeczywistości pozostaje on nadal śwasińskim targowiskiem, na którym psi ludzi łasają.

Zmowy fabrykantów. — Fabrykant mebli żelaznych, Gostyński, dawał niedawno taką radę swemu koledze z innego fachu, który uskarżał się przed nim, że ludzie jego samowolnie skrócili sobie dzień roboty o godzinę, i chce z tego powodu wydalić kilku robotników.

— To mało — mówił Gostyński — że ich pan wyrzucisz. Zrób tak, jak ja! Kiedy wydałam robotnika, natychmiast telefonem podaję jego nazwisko do wszystkich fabryk, aby go nie brali do roboty. Niech zająłaby z głodu! Odechce mu się buntów! Jużśmy się pozostanili co do tego i mamy specjalną książkę do zapisywania takich nazwisk.

Pan fabrykant posłuchał przyjacielskiej rady i poprosił swych kolegów, aby tych a tych ludzi nie przyjmowali do roboty, gdyż to są „śladacy“, którzy osmielili się mu powiedzieć, że nie on jest ich chlebodawcą, ale oni na niego pracują.

Z korespondencyi z Kowna dowiadaliśmy się również, że i tamozni fabrykanci znówili się pomiędzy sobą nie przyjmować do roboty tych, co sami, bez wypowiedzenia im miejsca, opuszczają fabrykę.

Oto jakich środków chwytają się wyzyskiwacze, aby robotnikom utrudnić walkę o swe prawa. Donosów do policyi widać im mało! Każdego robotnika, domagającego się lepszych warunków bytu, chcą oni skazać na śmierć głodową, by tem innych zastraszyć i zmusić iść się na łaskę i niełaskę fabrykanta. Lęza wszystko to nadaremnie! Robotnik, raz poważny koniecznie walki o lepszą przyszłość, przeświadczony o swem niezawodnem zwycięstwie, nie ustąpi ani się da powstrzymać stawianemi mu przeszkodami. A fakt istnienia zwud fabrykantów jest dla nas jeszcze jednym dowodem więcej przewad dzisiejszym stosunkom politycznym. Kiedy wzajemnemu porozumieniu się fabrykantów na szkodę robotników nie nie stoi na przeszkodzie, — przy pierwszej lepszej próbie ze strony robotników uczynić to samo w celu obrony występuje zaraz na pomoc wyzyskiwaczom cała szora zandarmiska, a prawo carskie z właściwą mu bezwzględnością karsę każdy przejaw łączności robotników. Jak widzimy, absolutyzni rządu godzi się z pewnością swobodami dla fabrykantów, za to całym swym ciężarem spada na barki robotników, wyzyskując ich z wszelkich praw, choćby tekowe tyczyły się jedynie obrony przed nadmiernym wyzyskiem. Dlańgo też uważamy

B. J. E.

carski rząd najędzniejszy za najgłośniejszego wroga robotników polaków.

Z manowrów. — Między Szaszczucynami a Siedliskami na polach wsi Bokino (pow. Gielecki) odbywały się we wrześniu manowry, a jednocześnie i zbrodziejstwa, uprawiane przez dragonów i kozaków. Pewna wdowianka, wdowa, miała 2 brogi siana, które chciała kupić kozacy; po długich naleganiach zdecydowała się ona na sprzedaż jednego. Kozacy zwykle kupują siano na wagę, na której nawet kompetentnego pod tym względem oszukują. To samo stało się z ową wdową, gdyż w brogi, licząc skromnie, musiało być przynajmniej 40 cetrarów, tymczasem zapłacili jej tylko 22. Nie dość tego, — w nocy zabrali jej drugi, naturalnie nie nie zapłacwszy. Komornikowi z tej samej wsi, który miał na dzierżawionej przędzić łacie 6 kopiek siana, dragoni skradli w nocy 5. Najwięcej dostalo się p. Władawickiemu: niejednokrotnie wybierali mu z sian siano, że stawały rybacy nawet pokwaczli straż nocną, grożąc przytem, że jeżeli nie będą mileżyci, to „chujt!” Tak zbrodniczo najędznicze gospodaruje na ziemi naszej i to za polaków carsowi oddane.

Da. 7 września podczas manowrów pod Łunżą do mieszkania przedmieścia Posiejowo, Załęskiego, wszedł żołnierz 13-go Aleksopolskiego pułku i prosił, żeby córka Załęskiego mogła mu popłynować rzeczy. Zabrawszy ze sobą 9-letnią Helenę Załęską, najprzód ją upoił, a potem zgwałcił. Sprawca tego zwierzęcego czynu pozostał niewykrytym, a władze nawet nie robią żadnych starań w tym kierunku. Cóż jest to obywateli, że nasze żony, siostry, a nawet małośnie córki narażone są na gwałty ze strony rozpasanego zbrodactwa.

Mord policyjny. — Właściciel Łopacinka (gm. Iwaniska, pow. opawski) Walewski uwolnił ze służby formala, zatrzymując mu wynagrodzenie za kwartał. Złazyło się, że o tym samym czasie (wó wrześniu) wędrując się po okolicy cyganie okradli go tak zresztem, iż na ślad kradzieży wpaść nie można było. Walewski jednak wskazał na uwolnionego przyczynę formala, jako na sprawcę kradzieży; widać że p. dziedzie wnioskował, że, jeśli sam okradł formala, to ten musiał mu w taki sam sposób odpowiedzieć. Chociaż wymusił na formala przyznanie się do winy, strażnicy użyli sposobu katowania niewinnego człowieka; bili go kilkakrotnie w kancelaryi gminnej w Iwaniskach do omdlenia prawie. Pod wpływem zadawanych mu razów nieszczęśliwy przyznawał się do winy niepełnionej i wskazywał miejsca, w których miał przechować skradzione rzeczy, za każdym razem inne i, naturalnie, bezkute-

cznie. Po jednym takim skazywaniu przyszedł Walewski do kancelaryi dowiedziawszy się, czy formala przyznał się, a otrzymawszy odpowiedź, udzielił ją kłopotliwej na ziemi polakowi. Ten jednak na ten nowy cios pozostał niewinnym, bez ruchu, — po chwili przekonano się, że niewinny aspekt człowieka skopał w rękach swoich oprawców. Strażnicy, chcąc zatrzeć ślady swego morderstwa rzekomo z pomohajstwem, powieśli trupa w anioście. Rzecz jednak nie dała się ukryć; strażnik w wożu wiozą do Opawowa na śledztwo i aresztowano Walewskiego dotychczas nie. Skradzione rzeczy w kilka dni potem odebrano cyganom.

Tak pokrzywdzony za swoją penę najwięcej przopomnił jeszcze zysiem protokolowca podjętym ze strony jego krzywdziciela — dzieje się, a wszystko to pod opieką carskiego prawa, które oddaje nieszkodów na pastwę samowoli policyjnej.

Bezkarne morderstwo. — W Rudnikach pod Zawierciem miał miejsce następujący fakt: do sklepika, utrzymywanego przez niemieckiego zygara (Franza), zgłosił się robotnik, prosząc o wydanie mu jeszcze na kredyt kawałka kielimsy (będąc choćym przez 2 tygodnie nie miał on czasu spłacić swego za ten czas długu w sklepiku). W odpowiedzi na to pytanie przyznał mu swego pomocnika: „a daj że mi łon!”

— i wspólnie z nim zaczął biał głowę ozdrowiałego robotnika; gdy ten z trudem wywlokł się ze sklepika, pomocnik sztygara, podległ jeszcze za nim i bil go dalej na polu, łopki nie onidali. Nieprzytomnego robotnika odwieziono na stację w Brzozkowie, a stąd do Ząboczowicy, gdzie na drugi dzień w kwaterze zmarł. Do raportu podano, że go „nie ma przyznanego”. Dopiero w kilkadziesiąt dni później właścicielwa przyczyna jego śmierci. Śledztwa wresztowano, lecz zaraz przeszono za wstawieniem się Majtisa, właściciela kopalni. Morderstwo uszło bezkarne!

Samowola. — Da. 6 października rano do fabryki Ortweina przywieźli cegły furman, zabijający polnymi swym koniem na utrzymywanie rodziny; widząc na fałszywym dziesięciu paroznaczane kawałki starego żelaza, wartość 5 sztuki, które mogły mieć wartość najwyżej 10 kop., i pokrzył takowe na waz. Panujący na to zarządzający fabryką oczekiwał, aby furman przytrzymał w chwili, kiedy będzie wyjeżdżał; co gdy się stało, po odebraniu mu tych starych rupiejek przywołał straża i pomocników i kazal zaprowadzić furmana do podłazi, gdzie go obito w najokropniejszy sposób. Nie kontentując się tem, zawiadomiono jeszcze zarząd cegielni, aby obitomu woźnicy nie dawał zajęcia. — Carska samowola znajduje nadawców.

W piekarni mechanicznej Kropielnickiego na Lesonie podmajstrzy Jasński w przystąpieniu złego humoru uderzył 3 razy w twarz pracującego tam piekarza (nazwiska jego nie mogliśmy się dowiedzieć) bez żadnego ze strony pokrzywdzonego powodu. Robotnik ów, nie znając innej drogi do zadośćuczynienia za doznana obojętę, postanowił oddać sprawę na drogę sądową. Jasński próbował pieniądze załagodzić robotnika, lecz ten odrzucił czynione mu prośby i dopiero na prośby żony Jasńskiego zgodził się cofnąć skargę, jeżeli Jasński przeprosi go przy wszystkich robotnikach w piekarni i nie będzie się starał wynajdywać jakichś kłopotów do pozabawienia go pracy. Ofiarowywanych pieniędzy robotnik nie przyjął.

Fakt, że majster zły humor swój wywiera na robotnikach a później śmie za wyrządzoną obojętę proponować pieniądze, jako zadośćuczynienie, nie jest nadkim. Powinni też oni za każdym razem dostawać odpowiedzialną naukę ze strony robotników. Jeżeli kto takim majsterowi nie jest w stanie z niejasną wszystkich zobowiązań, to przynajmniej niech posiada w dupie, aby na przyszłość on i jego podobni pamiętali o tem, że robotnik ma honor i nie pozwoli złapać się nad sobą.

Bytrych, dyrektor fabryki pp. Tender i Szewde, uwolnił kilku robotników, którzy pracowali 20 - 25 lat. Zwrócili się oni do inspektora i ten kazał przyjąć ich napowiód. Wtedy D. odgrywał się, że nie dopuści, by robotnik był 40 lat w fabryce (fab. p. Szewde jest autorem projektu emerytury dla robotników po 40 latach pracy; patrz Nr. 3 „Robotnika”).

Bytrych z robotnikami obchodzi się, jak nie z ludźmi, kaze im stać z odkrytą głową przed swoją osobą i lubi ich kosztować przy podobać się fabrykantowi. Tak np. narzeczonej Tendera administracja ofiarowała wiano i brała od robotników po 5 kop.; część się oparła i reszta musiała stać po 15 kop.

W drukarni Lewenthala (Nowy Świat Nr. 41) Aleksander Łapinski uległ wypadkowi przy maszynie do grawerowania papieru. Z powodu niedbalstwa zarządcy cylindry przy tej maszynie nie były osłonięte i Łapinskiemu przy pracy wpadła między wałce prawa ręka. Pośpiesznie skóry w dwóch miejscach z ławością dałoby się wyczołczyć, gdyby drukarnia miała swego felozera lub lekarza. Ale tych Lewenthal przez oszczędność nie ma, więc Łapinski, pozabawiony doraznej pomocy, przejechał do szpitala Św. Rocha, gdzie jednak doktor zjawił się dopiero w 24 godzin. Skutkiem tego wszystkiego była amputacja prawej dłoni niedługo, pełnego jeszcze sił robotnika i zwichnięcie mu całego zryta. Kiedy Ł. przyszedł z matką do

Lewenthala, upominając się, a nawet prosząc o pomoc i pracę, butny burza odpowiedział: — Tod ja ci rękę nie uciąłem!

Sprawa pójdzie na drogę sądową. Dodajemy, że po wypadku Lewenthal kazał cylindry osłonić. Tak z nami postępują ci złodzieje naszej pracy i krwi.

W cukrowni Sójki (pow. kutnowski) w ostatnich dniach września w t. zw. nalewarni zastrejkowali robotnicy w liczbie 20, upominając się o podwyższenie płacy. Praca w tym wydziale trwa 12 godzin bez żadnej przerwy; wskutek wielkiego gorąca robotnicy pracują tu nago, okrywając się zaledwie jakimś kawałkiem podartej szmaty. Płaca za tak ciężką pracę — 40 kop. dziennie w cztery kampanie, która trwa 2 - 3 miesiące; po jej ukończeniu robotnicy pozostają bez pracy. Cukrownia zatrudnia 200 ludzi. Wobec tego że robotnicy z innych oddziałów nie poparli strejku nalewaczy, takowy się nie udał, a dyrektor cukrowni ogłosił po wszystkich sąsiednich cukrowniach, aby tych 20 robotników nigdzie nie przyjęto.

Poskutkowało! — W sawalskiej gubernii o 2 mile od miasteczka Kalwaryi leży majątek p. Rekoza, Potvicza; zarządzającym jest syn właściciela — Zenon, odwołak bez serca i filantrop dla bliźniego, lubiący tylko siebie, swego psa i pieniądze. W majątku jest 16 parolczaków na pańskim stole. Przed rokiem p. Zenon zabronił ochmistrzowi wydawać im podwieczorek. Na razie, choć z oszczędaniem, parobek poddał się tej nowej pańskiej oszczędności. W tym roku podczas najcięższej roboty w polu — zwolnienia zbóż przed podchodzącym dożerem — rzucili oni robotę i poszli do dworu mówiąc: «Nie chcemy niby, bo jest chętny!». Grażby, prośby, nawet obietnica dodatkowej za ten dzień zapłaty — nie pomogły; robotnicy wrócili do pracy dopiero wtedy, gdy otrzymali podwieczorek i zapewnienie, że będą go dostawać codziennie wraz z odpowiednim odpoczynkiem.

Strejki. — W Kijowie w końcu sierpnia było parę strejków wśród robotników żydowskich. Strejkowało najpród 150 krawców z powodu obniżenia im przez majstrów płacy akowdowej o 25 kop. na parze. Po 2 tygodniach strejku robotnicy odmiesili zupełnie zwycięstwo. Nie tylko że nie dopuścili do obniżenia zarobków, lecz nawet wymogli na majstrach podwyżkę o 15, a w niektórych zakładach nawet o 25 kop. na parze (dotychczas pobierali po 2 rs. 65 kop.).

Drugi strejk miał miejsce wśród tapicerów. Czładniców tapicerów domagali się zmniejszenia liczby godzin pracy do 12-14 (przeciętno

pracował 13-16) i podwyższenia płacy miesięcznej o 10 rs. Po 5 dniach strajku odnieśli zwycięstwo zwycięstwa, a mianowicie: podwyższenie im płacy o 5 rs. i skrócenie dnia roboty do 13 godzin.

W Wilnie strajk papierosników u Edelsteina skończył się zwycięsko. Obecnie inspektor fabryczny pociągnął do odpowiedzialności szkodowej 70 strajkujących, oskarżając ich o samowolne porzucenie pracy przed upływem terminu najmu (§ 51). W taki sposób staje rząd carski przeciw robotnikom za to, że solidarnie oparli się groźbie im noszą. Oskarżonym ciżmi miesiąc więzienia.

Wyroki. — Rok temu w Wilnie aresztowano 5 robotników; przyczyną wypadku była nieostrożność lokarza Solowiewa (lubiał wypić) i długi język jego żony; w czasie rewizji znaleziono parę numerów «Robotnika» i kilka odczyn na śmierć cara. Obecnie nadeszły z Petersburga wyroki: Błażejowski, stolarz, 6 lat oddalonych niżej wschodniej Syberji; Miller, ślusarz, i Ponto, szewc, po 5 lat Archangielskiej gubernii; Cynger, szewc, 4 lata Rosji i Solowiew pół roku więzienia. Tow. Błażejowski, po raz drugi już karany dłuższymi zesłaniem, został wywieziony z Wilna w październiku.

Z pawiała bez żadnego wyroku, a nawet bez wyjaśnienia przyczyny tak długiego trzymania w więzieniu, wypuszczeni zostali: Wasiak, krawiec, Frank, kotlarz, Corynger, grzebniarz, Ulanowicz, szewc, i Jeziorowski, stolarz. Wiadomość o przeniesieniu tow. Falskiego z Pawiała do cytułeli okazała się mylną.

Rządy lokal. — Donoszą nam z Tykocina (lub. łomżyńska), że na czas pobytu tam Szwałowa dla umieszczenia jego adjutanta kznano wynieść się w noc z własnego mieszkania miejscowemu doktorowi, Pieńkowskiemu. Lokaj Szwałowa posyłał burmistrza po kureczkę, co ten z wielką skwapliwością spełnił. Radzono się także lokaja, jak i kiedy należy wystąpić z mową.

«Kraj» petersburski (organ zaprzędanych caratowi panów polskich) powinien je teraz do swych «myśli politycznych» dodać i to, że należy słuchać i lokaj «wysoko» postawionych osób». Dla giętkich karków niema granicy.

Także biedny! — Rzecz dzieje się w kancelaryi X-go pawilonu. «Badany» przez rotmistrza zandarmeryi robotnik na dowód, że nie może być zadowolonym ze swego położenia, zdejmując but i pokazuje ogromne w nim dziury. Na to p. rotmistrz, który pobiera do 4.000 rs. rocznie, wskazuje na wytarte łokcie u swego munduru i mówi:

— I ja też biedny!

Szpicie - ochotnicy. — Zandarmerya rosyjska rykoszety sobie pomału z pomiędzy ludności polskiej, w tu do ogólnej wiadomości podajemy.

Teodor Karz, właściciel garbarni w Radomiu, jedził do zandarmów z donosem, że garbarnie podał niezakiego Elerta, jego protegowanego. Karz wtrząsł w tem «sprawę socjalistyczną».

Hobendorf, drukarz w Radomiu, pokłócił się z drugim jakimś drukarzem, denuncjował go, jako socjalistę.

Lepkowski (patrz Nr. 10) z przodacym Nr. 9 «Robotnika» zgłosił się do zandarmów i denuncjował kilkunastu robotników, uznanych przez nich za «niebezpiecznych».

Dajeżan, kolega Lepkowskiego i również powstaniec z 63 r., zgłosił rotmistrzowi zandarmeryi Melcerowi Nr. 10 «Robotnika», który mu wzięno do kieszeni.

W radomskich warsztatach kolejowych należy się wystrzeżać Grudzińskiego (ex socjalista, siedział przed paru laty w cytule), Zambrzńskiego (stolarz przy maszynie), Płocinca (b. woźny warsztatowy, obecnie urzędnik na kolei, rosyjanin, dobrze mówi po polsku) i Jancowicza (także urzędnik kolejowy, rosyjanin).

W Zawierciu Maks Łoswenstein, dyrygent tkalni, i Silberstrom odznaczają się niezwykłą gorliwością w szpiegowaniu i denuncjowaniu robotników.

W Dąbrowie Górcz, sztygar w kopalni «Janina» «apetyt» na drukarnię «Robotnika».

W Kownie fabrykant Szmit ześwił donos na pracujących w jego fabryce robotników.

Nowa zbrodnia rządu

Rządy caratu u nas przejawiają się nieraz w tak dzikich i krwawych formach, że nawet najmniej wrażliwego przejmują dreszcz grozy i oburzenia. Świeżo właśnie miało miejsce krwawe zajęcie, malujące bezprawne położenie ujarzmionej ludności z jednej strony, bezczelność i okrucieństwo najezdników z drugiej.

Dn. 13 października na przedmieściu Lublina «Rury» gromada włóścian ze wsi połabskiej sprawiała wesele w karczynie. W tym samym domu mieszkał feldfebl Riaziański legat, który z powodu święta roty podejmował u siebie swych pułkowych kolegów. Panowie feldfeble uznali, że bawiące się obok wesele włóściańskie przeszkadza im uszele. «Przez więc z tą polską hołotą!» zawołano i dwóch rycerzy riaziańskich weszło do karczyny z zadaniem, by włóścianie się rozeszli. Rozumie się, takie dziwne zadanie nie znalazło posłuchu u rozlawionych weselnych gości. Przyszło śród do sporu, wreszcie do bójk, w której przycięli udział i nadbiegli goście feldfebla. Lecz ze włóścian było więcej, żołdactwo zaczęło ustępować

a glawie boja. Wzgnie trydy jeden z tych walców, do obracania rami do północnika. Pięć razy, dwudziętych minutowych 60 minut płockoty, ze śpią, ze sznurach boja. Podróżnik wyszła z całej dobrotą, zamieszkiwaną w łojowy strażnikowi składowa dano 60 czerłych indygliary, do karceny i sama boja, ze szwym adjuktantem parzerywa zdobywał odieży „za karceny”. Szmarasno karceny i na komendę „bicy, bocy, nystetytallycy” zdołano wpaść do karceny. Ale są tam ściana, niewiadome, wiadomo jednak, że 10 ciężko rannych wiościan odstawiono do szpitala, a inni pobitych odsławiono pod eskortą żołnierzy do policyi. Wiedomo również, że walczony adjuktant walczącego północnika (widziano go z ulicy) obciążony parażymy składali z całej siły leżące na ziemi wloścowskie ciała. W Łęczanach wszystko zmieszczono i palmano: ławki, stoly, szczyby, kieliszki, butelki.

W przyszłości zapewne nastąpi proces przeciwko wiościanom za „obroiny opór, stawiany rzadzi”.

Fakt ten, jak i Krosze, jest naturalnym skutkiem majordniarzy i samowładnych rządów. Na imo jest korzejgdziejczym, im mniej ma ciał a więcej podłości, tem lepszym jest słońca cara, tem pewniej będzie wypełniał zamary i plany barbarskich ich rządów. Przedstawiciele wlości cara wiedząc, że droga do łaski carskiej prowadzi przez morze krwi i łez, wymozonych u ujarzżonej ludności, urządzają wyszcy podłości i okrucieństwa.

Niech ta nowa zbrodnia najezdniczego rzadu, ponownie przelana krew bezbrojnych wiościan wojenlic w sercach naszych gorąca, paląca chęć odwetu, nich prowadzi do czynów, by nad gławami przedstawicieli tyranii rządowej zawisła nieublagana karząca ręka sądu ludowego.

KURYEREK

W wydziałach m. Warszawy na rok przyzry figuracja 822,678 rs. na policyi i tylko 147,428 rs. na utrzymanie i wsparanie sądk. Wynowus!

Popaw, adiutant Szwalowa, obliczo temu ostatniemu w przyzry 2 miliojowy wydział wszystkich socjalistów w Warszawie. Prosi tylko o szeroko pełnomocnictwa, gdyż, jak powiada, „niech przyzrym aresztował takie 200 osób niewinnych”!

W jedną z październikowych niedzieli powstał w Krosze św. Jana w czasie senny podkoc. Przyczyną było to, że błądzą z amboną zaczął wymyślać na nowocześniow 1 z północni obcych na kuzanin odzwały się kilka głosnych protestów.

W zeszły tydzień w odemm urwoj urodziła się córka, co sprawilo wielki zawód, gdyż oczekiwano bądź hoaklej pod postacią mogła. Z tego powodu brata różne porażone wryemy, którzy tu postarzać nie bójdziony.

W sprawie koniczarskiej w pow. podkarpackim ma być zamieszany i gubernator kielecki Iwanienko. Wykryto też, że jeden ze starszych strażników zmuszali przysięgował na przechowanie kradzione klenie i byłoby.

W sobotę 26 października robotnicy, pracujący w zakładach walcówkach karcenowych, zwołali się do Kroszowicza, byżby odprawili na swe polezno. Na to są Kroszowicz zaczął do rozwodni nad tem, że są i mogą czerżyć na wlości „obroiny indygliary”. Tak się zaczęło, że wpał do on Akademii północnika (?) Na rozkazami indygliary wydział, że polanie składano do Zarządu Miay za swoj za dozwolenie o karcenow-hośćkach.

W tych dniach za całej robotniczymi żandarmami, Melewa w Radomiu wydano obiad. Trzeba było przynieść, jak naza karcenowy boha za łami w onych dniach do do niewiedza pyła żandarmowego. Podli!

Troszowski, urzędnik kwoi krolowej, tam stawał; Kroszowskiemu dostal wyrok na 3 lata do Archangielskiej gubernii.

W Wilnie rozpoczęto budowę pomnika Murawjowowi Wioszankowi, który będąc generał-gubernatorem Litwy w 1863 roku ogrołona lioła wych obiad glosno uważał na przyzrycie Wioszanki. Pomnik będzie postawiony naprzeciwko palacu generał-gubernatora, by każdy z nich miał przed oczyma ideał, do którego zmierzac winny.

W Krosnie, jak nam słomaczy, arezaty trzają dalej. Dotychczas aresztowane do 80 robotników z różnych fabryk i onych pioszonko, 18-ty trzymają.

W Półkach aresztowano braci Duszyńskiach, Hummela, stud. inst., i dwóch włościan.

Ostrzeżenie

Do wiadomości wszystkich czytelników naszych podajemy nazwiska sprawdzonych przez nas zdrójców.

Bolesław Biński — mularz w Warszawie.

Leopold Dobraczyński — szewc.

Golarczyk — sam zawiódł żandarmów na miejsce, gdzie zakopał drukarnie.

Gralikowski — półczyszcznik z Żyrardowa.

Marya Kiełńska — zona robotnika, oskarżonego o zamach na pałac Kunitzera w Łodzi.

Wszelkie próby nawiazywania przez nich stosunków należy uważać za prowokacyę, mającą na celu wydanie litwowiernych w ręce żandarmów. Szczególna uwagę naszych towarzyszy musimy zwrócić na zdrójcę Bińskiego, gdyż kilkakrotnie już rozpoczął on taką działalność. W czerwiec b. r. był on ponownie aresztowany dla pozorów i po kilku dniach puźszony.

Żandarmi starają się groźbami i obietnicami szczyć w szeregach robotniczych zdradę. By starania ich nie odniosły skutku, obowiązkiem każdego niezawego robotnika jest zdrójców piętnować i karać.

POKWITOWANIA

Na sprawy partyjny. — R. K. E. — 25 rs. 2/4 q. P. K. E. — 6 rs. Z listy Nr 19 — 21 rs. R. — 6 rs. N. — 3 rs. 40 kop. X. X. X. — 15 rs. Z listy Nr. 15 — 6 rs. 30 kop. K. K. — 10 rs. K. E. — 10 rs. R. K. A. — 4 rs. 40 kop. Towarzystwo 4 T. — 50 rs. N. — 5 rs. 50 kop. Tutejszy — 10 rs. M. G. — 4 rs. O. M. za p. — 4 rs. Towarzystwo z K. — 27 rs.